Nr. 295. Kraków, dnia 27 Grudnia Wtorek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 9·60 | Kwartalnie . . 2·40
Półrocznie . . 4·80 | Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 12 złr.
Półrocznie . . . . 6 „
Kwartalnie . . . . 3 „
Miesięcznie . . . . 1 „

Redakcja ul. św. Anny l. 9, l. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Jana ewangiel. Imię słowiańskie: Radomyśl.
Jutro; Młodzianków mm Imię słowiańskie: Godzisław:
Pojutrze: Tomasz Kanturyjs. bisk. Imię słowiańskie: Gosław bł.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o g 3 49 m. Długość dnia 7 g. 30 m.

Russyfikacya Królestwa Polskiego

II.

Galicyanom i Poznańczykom a nawet mieszkańcom Królestwa Polskiego zbyt mało tem się interesującym, warto zaiste polecić, aby się przekonali naocznie, co to jest owa rossyjska szkoła ludowa. Niech się przysłuchają owej modlitwie nie rossyjskiej — broń Boże — ale cerkiewno-słowiańskiej, którą nowa generacya uczącej się młodzieży włościańskiej rozpoczyna codziennie naukę i niech potem przejrzą książki elementarne, które nauczyciel ma zadawać włościańskim dzieciom — a może na widok tego wszystkiego przyznają chętnie, że germanizacya jest jeszcze niewinną próbą w porównaniu z pedagogicznemi środkami Taszkientców. W roku zeszłym rozesłano na ręce wójtów gmin i nauczycieli wiejskich kilka tysięcy egzemplarzy książeczki ludowej pod tytułem «gawędy starego Macieja» treści następującej. Stary Maciej, wzorowy gospodarz, zgromadza sąsiadów swoich wieczorami i opowiada im o strasznej niedoli chłopskiej w czasach pańszczyźnianych; kochał on się w ślicznej Marysi, i miał się już z nią ożenić, kiedy powrócił z zagranicy młody dziedzic, który zobaczywszy raz młodą Marysię postanowił zabrać ją do dworu, bo mu się widać bardzo podobała. Zajeżdżał często do chaty Dymka, gadał dziewczynie słodkie słowa, sypał Dymkom pieniądze i wreszcie zgodzili się oddać Marysię do dworu. Poszła Marysia, wybielała, wyładniała, słodko jadła, miękko spała, ale szczęście jej nie długo trwało. Po trzech latach dziedzic znalazł sobie jeszcze ładniejszą dziewczynę, a Marysię wygnał precz ze dwora. Powróciła Marysia do rodziców, ale ich jadło już jej nie smakowało, na twardem posłaniu twardo jej spać było, w białych rękach sierpa utrzymać nie mogła. Przytem ludzie się z niej wyśmiewali, palcem wytykali, nigdzie się pokazać nie mogła. Wyschła, wynędzniała i w półtora roku umarła. «Jak Marysię zabrali do dworu, ja o mało nie oszalałem z rozpaczy i zgryzoty, ale nic nie mogłem poradzić temu, bo wtedy chłop nie znaczył nic, przysiągłem tylko przed obrazem Matki Boskiej, że nie podaruję tego dziedzicowi i dam mu taką naukę, żeby o niej nigdy nie zapomniał».

Książka ta drukowana jest czcionkami gubernialnemi, a gdy miała ujrzeć światło dzienne, dały jej krzyżyk na drogę osoby wysoko postawione. Nie oddalę się od prawdy, jeżeli powiem, że imprimatur wyszło... z zamku.

Dałem umyślnie książkę tę do czytania kilku chłopom i skonstatowałem z przyjemnością, że poznali się na farbowanych lisach. «Ej proszę pana» mówili mi, «zawsze nam się widzi, że to nie swój tę książkę pisał». Zresztą na pochwałę nauczycieli wiejskich obywateli i księży, a nawet pisarzy gminnych powiedzieć można, że — o ilem się przekonał, prawie wszędzie postarano się, aby to słowo nienawiści nie szło pod strzechy włościańskie, gdzie zwłaszcza między młodszą generacyą mogłoby liczyć na względne powodzenie. Grać na niskich namiętnościach lada fuszer potrafi. Bądź co bądź fakt podobnej propagandy nie jest bez znaczenia. Przekonać to może każdego, że krańcowości się stykają i propaganda apostołów prawosławia (o ile włościan polskich dotyczy), mogłaby służyć za wzór socyalistom i kommunistom zachodnim. Zresztą czyż to pokazywanie palcem okrutnych i demoralizujących właścicieli ziemskich z przed 64 roku nie wygląda śmiesznie ze strony... Rossyan? Chłop trzymający ukradzionego konia na pastwisku, nie powinien chyba prawić kazania o poszanowaniu cudzej własności. Kto zna dzieje i literaturę rossyjską, ten wie dobrze jak sobie tam postępowano, co i się tam z pańszczyzną działo. Kogoż tedy chcą Taszkientcy nasi wywieść w pole? Reassumując, co się o szkołach ludowych rzekło, dojść musimy do następującego wniosku: Są one z grnntu złe i nie mają żadnej podstawy moralnej, lud uczęszcza do nich niechętnie i ostatecznie wpływ, jaki wywierają jest nader mały. Zaiste smutna dola kraju, w którym rozsądny człowiek dochodzi do przekonania, że lepiej, ażeby szkółki nie było, jak ma być taka, o jaką się postarali russyfikatorzy. I niema punktu wyjścia, i znowu nowa generacya albo pójdzie samopas albo grozi jej .. urzędowa demoralizacya na tle russyfikacyjnem.

BEZ ŚLADU.

Nowella pani Ouida.

(Ciąg dalszy)

Zabrano już im wiele sztuk bydła i koni, pługi bezczynne, wieczorami na ulicach panowała cisza grobowa. Sąsiedzi ledwie śmieli rozmawiać ze sobą, a to z obawy, ażeby ich nie podsłuchał szpieg jaki.

— Tak też było zupełnie za czasów mojej młodości — mawiała Alicya, drżąc ze strachu przed niewidzialnym nieprzyjacielem i ciężką biedą, która im groziła co chwila.

We wsi wszystko było jeszcze cicho i spokojnie, lecz mieszkańcy wiedzieli, że pierwszej lepszej nocy mógł ich rozbudzić huk dział i płomień objąć ich pole. Wszystkie te opowieści jednakże zdawały się zmorą dopóki ich obory i stajnie nie stały pustkami, a pola były uprawiane.

Nadszedł listopad.

— Jakże dziś chłodno — rzekła Alicya — Bernardzie, przynieś no drzewa.

Do tej pory opału mieli poddostatkiem. Bernard rozpalił wielki ogień na kominie i dalej wziął się do wykończenia masłobójni dla swej żony. Dziecię ich spało uśmiechnięte przed kominem, Małgorza przędła na kołowrotku, a Renata-Alicya odrywała czasem wzrok swój od pończochy, którą robiła i przenosiła go na malutką wierzbową kołyskę. Okienice były już zamknięte.

Nagle słyszeć się daje rozpaczliwy krzyk na ulicy. Bernard wstaje, porywa fuzyą, odsuwa zasuwkę, otwiera drzwi. Wszyscy mieszkańcy roili się na ulicy; kobiety z przeraźliwemi jękami tuliły do siebie malutkie swe dzieci.

Na wschodzie krwawa łuna, zdala wiatr przynosił głuche echa ryku.

— Co się to stało? — zapytał młodzieniec.

— Prusacy do nas idą — jednym głosem odpowiedział tłum. — Widzisz łunę? pali się miasto.

Nastąpiła chwila milczenia, milczenia, które straszniejszem było od pierwszych krzyków rozpaczy.

— Jeżeli przeznaczeniem naszem jest umrzeć, pomrzemy tu — uroczystym tonem rzekła Alicya. Bernard pochwycił jej rękę i do ust przyłożył. Odpowiedź ta najzupełniej ją zadowoliła.

W ślad za nimi wyszła przed dom Małgorzata i mocno do piersi tuliła swe dziecię.

— Co oni nam zrobić mogą? — zapytała i w tejże chwili zbladła jak chusta.

Bernard, by ją uspokoić, uśmiechnął się.

— Nie wiem — rzekł — ale bądź spokojną, nawet Prusacy nie są zdolni zabijać niewiasty i dzieci.

— Owszem, zdolni — przerwał nagle głos jakiś — zobaczycie!

Wszyscy zamilkli. Na ulicy noc ciemna. Krwawa łuna coraz się zwiększała i głuchy lecz groźny szum coraz bardziej słyszeć się dawał. Był to ryk ognia i wojny.

— Bóg jest miłosierny! — przerwał grobowe milczenie głos staruszki Alicyi — Ufajmy w Najwyższego.

W odpowiedzi na to rozległ się jęk ze setek zbolałych serc.

Przez noc całą stali na ulicy, nikt się nie odważył wrócić do domu, ponieważ wróg mógł lada chwila wpaść do wioski; uciekać również każdy się obawiał, ażeby nie być schwytanym przez nieprzyjaciela w lesie.

— Czyliż my naprawdę siedzieć będziemy po domach i podusimy się w nich od dymu, jak pszczoły w ulach! — zawołał ktoś z tłumu. — Uciekajmy jaknajprędzej!

Lecz i na ten raz rozległ sią surowy głos Alicyi:

— Niech kto chce ucieka, jak zając przed psami, ale ani ja, ani moja rodzina z miejsca się nie ruszymy.

Mężczyźni zawstydzili się, widząc, że dziewięćdziesięcio-letnia staruszka śmielszą się od nich okazała, i o ucieczce już mowy nie było.

Tak przeszła noc cała.

Dzieci drżały, chowając się w fałdy sukien swoich matek, mężczyźni spoglądali na łunę, która opromieniała całe pochmurne niebo, i przysłuchiwali się strzałom. Z brzaskiem, ponad rzeką wznosiła się biała mgła i na tem miejscu gdzie miało się słońce ukazać nic widać nie było, prócz krwawych blasków płomienia kłębów czarnego dymu, który się w jedno z ołowianemi obłokami mięszał.

— No i cóż! — zawołał krawiec — jak przyjdą będziemy musieli poddać się nie wyrzekłszy ani słowa. Ani broni, ani prochu nie mamy wcale... albo też bardzo niewiele... przeto o obronie ani myśleć.

Bernard zacisnął dłonie, wyprostował się, a niebieskie oczy jego zaiskrzyły się. Babka spojrzała na niego:

— Ręce twe niesplamione, sumienie spokojne — rzekła — śmierci się nie obawiaj, jeżeli umrzeć jest ci przeznaczono.

Bernard uśmiechnął się. Małgorzata rzuciła się w jego objęcia cała we łzach.

Obok szkółki wiejskiej stoi dom pobielony, na którym widnieje napis. «Gminnoje uprawlenje»: zarząd gminny. Na widok tego napisu przypomina ci się, że jesteś w kraju, który posiada «Samorząd gminny». Tak jest: «panowie macie samorząd gminny, panowie powinniście interesować się sprawami gminnemi», zwykł mawiać do obywateli tonem moralizującym naczelnik powiatu a za owym panem naczelnikiem rzucają pozytywistyczne pisma warszawskie bezmyślnie pociski na szlachtę, że się gminą nie opiekuje, że na zebrania gminne nie chodzi etc. Mieszkam na wsi, interesuję się gminą, chodzę na zebrania gminne i na podstawie pewnego doświadczenia doszedłem do przekonania, że ów nieszczęsny kómitet urządzający niczem takiego ciosu krajowi nie zadał, jak urządzeniem owej tragi-komedyi noszącej szumną nazwę «Samorządu gminnego». Dwie bo urządzenie to ma kardynalne wady, które niweczą wszystkie zalety. Nasamprzód d e j u r e istnieje samorząd, a d e f a c t o robi się to, co każe naczelnik powiatu. Darmo, na nic się prawo nie zda, jeżeli ono nie jest w obyczajach ludu, któremu je się nadaje. Ale to jeszcze pół biedy. Co najgorsza, ze wszelkie możliwe postawienie kroku naprzód w sprawach gminnych jest stanowczo uniemożliwione przez pozostawienie dyrekcyi tych spraw zebraniu gminnemu. Prawdziwa fatalność: mieliśmy w dziejach naszych owe nieszczęsne sejmiki szlacheckie, dość się z nich Rossyanie naśmiali... i dzisiaj mamy 1313 takich sejmików w Królestwie Polskiem. Kto na takich sejmikach nie bywał, posądzi mnie o przesadę, kto jednak choć raz zażył parlamentaryzmu gminnego, kto choć raz był członkicm tego parlamentu, któremu przewodniczy niepiśmienny wójt gminy «pod życzliwem okiem pana naczelnika», ten zgodzi się ze mną na to, że podobny sposób oddania steru w ręce bezmyślnego tłumu, jest zupełną przeszkodą wielkiego postępu. Dziwić się jednak rządowi nie trzeba. Wszakżeż chodziło tylko o to, aby zredukować do zera wpływ obywateli w gminach. Cel ten osiągnięty. Tylko jak we wszystkiem tak i tu, zburzono, ale nic nie postawiono i znowu jak gdzieindziej russyfikacya się nie udała, ale postąpił bezrząd i demoralizacya.

(D. c. n.)

Sprawy krajowe.

Żegluga parowa na Dniestrze. Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwalił Sejm onegdaj co następuje: 1) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia i podpisania ugody z Towarzystwem akcyjnem żeglugi parowej na Dniestrze na podstawie warunków określonych, zostawia jednak Wydziałowi krajowemu swobodę poczynienia w nich na żądanie rzeczonego towarzystwa zmian, jakie towarzystwo to uważałoby w interesie rzeczy za pożądane, a zarazem Wydział krajowy za zgodne z dobrem i bezpieczeństwem funduszu krajowego. Terminem prekluzyjnym do podpisania ugody jest dzień 1 stycznia 1889 r.; 2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego wstawiania w preliminarz 1889 r. kwoty 6.250 złr., jako pierwszej rocznej raty gwarancyi.

Stosunki handlowe Galicyi z Niemcami. Właśnie opuścił prasę zeszyt „Wiadomości statystycznych“, wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą prof. dra T. Pilata, zawierający obszerną pracę pod tyt: „Handel Galicyi i Bukowiny z cesarstwem niemieckiem.“ Główną uwagę w tem dziele skierował autor na dwie kwestye: co i w jakich warunkach produkować możemy? i co sprowadzamy z zagranicy, zamiast produkować w kraju? Szczególnie druga kwestya jest bardzo ważną dla nas; odgraniczanie targów wyższemi cłami wchodowemi, polityka cłowa i kolejowa, niszcząca produkcyę, obliczoną na wywóz za granicę, nie mają znaczenia ze względu na targi wewnętrzne; w odpowiedzi więc na powyższe pytanie, możemy znaleść wskazówkę, w jakich kierunkach rozwijająca się produkcya krajowa mogłaby znaleźć gotowy odbyt we własnym kraju, i to odbyt, który państwu zapewnić może własną politykę ekonomiczną. Wobec tego na szczególniejszą uwagę zasługują towary, sprowadzane z obcych krajów do Galicyi, bo właśnie między niemi należy szukać przedmiotów, ku którym powstająca produkcya krajowa zwrócić się powinna, tem bardziej, że zaopatrujący nasze targi konkurenci zagraniczni muszą ponosić cło wchodowe, dające tem samem ochronę dla produkcyi naszej. — Udział Galicyi w handlu z Niemcami jest w stosunku do całej monarchii niewielki, wynosi bowiem w wywozie i dowozie ogółem 411.372 ton czyli niecałe 7 prc., co wynika głownie z położenia geograficznego, liczby połączeń kolejowych i z mniejszego stopnia rozwoju produkcyi i konsumcyi w Galicyi. W powyższej ogólnej cyfry wypada: na towary wywieziono z Galicyi 204.870 ton, na towary zaś przywiezione z Niemiec 209.502 ton, tak iż przywóz jest o 4.632 ton wyższy. Smutne — ale prawdziwe!

Sądy gminne. Komisya gminna Sejmu naszego zastanawia się właśnie nad wnioskiem posła p, Merunowicza następującej osnowy: I). O ile w ustawach i w przepisach, które dotyczą policyi miejscowej należącej do zakresu działania gminy (§. 27). wyrzeczoną jest sankcya karna, i o ile przekroczenia tych ustaw i przepisów nie podlegają ustawie karnéj, ma być wykonywana władza karna w gminach i na obszarach dworskich łącznie, przez osobne w tym celu ustanowione sądy gminne, zorganizowane według następujących zasad: 1) Sąd gminny składa się z 3 mężów zaufania czyli asesorów, z których jednego wybiera Rada gminna, drugiego mianuje właściciel lub współwłaścicie, obszaru dworskiego, trzeciego zaś właściwy Wydział powiatowy z terna, ułożonego przez naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego. Właściciel obszaru dworskiego może osobiście pełnić urząd asesora Sądu gminnego, w każdym jednak razie musi wyznaczyć zastępcę. Każdy inny członek sądu gminnego ma także zastępcę. Członek Sądu gminnego ma mieć lat 24, być niepośląkowanej sławy, używać w pełni spraw obywatelskich, mieszkać w obrębie Sądu gminnego. Mandat trwa 3 lata. Na członków Sądu gminnego, zaniedbujących obowiązki, można nakładać grzywny do 20 złr. 2) Okręg Sądu gminnego i obszar dworski może jednak kilka gmin i obszarów na przeciąg jednej kadencyi się połączyć, tudzież wybory odbywać się wspólnie. 3) Kompetencya Sądu gminnego obejmuje sprawy karne z §. 60. ustawy, §. 38. ustawy polowej, tudzież jednanie stron w myśl §. 28 lit. m- ustawy gminnej. 4) Postępowanie jast jawne i ustne. 5) Prowadzona będzie księga orzeczeń, a wypis w niej ma ważność dokumentu publiczego. 6) Nad prawidłowem postępowaniem przy wyborach do sądu gminnego czuwa władza polityczna tak, jak przy wyborach gminnych, 7) Członek sądu gminnego nie może w nim brać udziału gdy się sądzi sprawa jego lub najbliższych krewnych. II) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby podług powyższych zasad ułożony projekt ustawy przedłożył na najbliższej sesyi.

Skałat. (Koresp. „Kur. Krak.“) Nasz Wydział powiatowy rozpisał na dzień 28. grudnia licytacyę na sprowadzanie imieniem powiatu soli z Doliny i drobną sprzedaż takowej. Między waruukami licytacyi powiedziano, że kontrakt z wekturantem soli powiatowej może być zawarty na lat d z i e s i ę ć (!) Ależ na Boga, jak może powiat na lat 10 swoje prawo wydzierżawiać? Czy jest jakakolwiek pewność, że wekturant dotrzyma warunków umowy? że tenże nie będzie poddzierżawiał tak, jak dotychczasowy przedsiębiorca, mieszkający w obcym powiecie, prawo sprowadzania soli powiatowej drugim spekulantom, którzy znowu płacąc haracz jemu jako głównemu przedsiębiorcy, starają się odbić to na ubogiej ludności... Dlaczego nie wydzierżawić na rok?...

KRONIKA.

Z wojska. Komendant technicznej akademii wojskowej we Wiedniu, p. Julian Roszkowski, został mianowany szefem inżynieryi w Krakowie. Dziennik rozporządzeń armii komunikuje, że komendy uzupełniajace powiatowe zawezwać nowomianowanych oficerów w rezerwie (piechoty, strzelców, kawaleryi i artyleryi) do zgłoszenia się w charakterze ordynansowych w razie mobilizacyi. Podania wniesione zbierać mają wojskowe komendy terytoryalne i przedłożyć do końca lutego r. 1888.

W kołach radzieckich powstała myśl pokrycia przyszłorocznych wydatków przez zaciągnięcie pożyczki tymczasowej w kwocie 100.000 złr., aby się w ten sposób obejść bez zaciągania pożyczki większej na cele miejskie tudzież bez podwyższenia podatków gminnych i t. z. czynsz groszu.

Trotoary krakowskie dzięki opieszałości i niedbalstwu stróżów kamienicznych przedstawiają się obecnie nadzwyczaj kiepsko. Nieuprzątnięty wcześnie lód z trotoarów utworzył co krok rodzaj zamarzniętych pagóreczków, utrudniających chodzenie po gładkich za pogody trotoarach. A dzieje się to właśnie w czasie, kiedy ruch publiczności z powodu świąt zwiększył się znacznie. Odnośne władze powinny przecież czuwać nad czystością chodników i nad bezpieczeństwem osób po trotoarach chodzących

Kompletna golizna grozi naszym górskim okolicom — pruscy kupcy zakupili bowiem ogromne ilości drzewa budulcowego na baraki w całej Sandeczyźnie.

Z teatru. Wczoraj po południu odegrano nigdy nie starzejącą się i jedną z najlepszych sztuk ludowych „Emigrację chłopską“ nieocenionego Anczyca. Wszyscy artyści w przedstawieniu udział biorący, wywiązali się z swego zadania doskonale — na szczególniejszą wzmiankę zasługuje p. Werner i Orliński, którego żal nam szczerze z powodu, że najładniejszy moment swej roli śmierć, zepsuli mu jacyś zbyt weseli, a nie wyproszeni przez policyę panowie na galeryi.

Towarzystwo rękodzielnicze „Zgoda“ urządza w niedzielę w noc Sylwestrową w sali Towarz. w gmachu „cechu rzeźniczego“ pierwszy wieczór tańcujący, poprzedzony humorystycznemi monologami p. Kicińskiego.

Obrzucanie się owsem na ulicach, a nawet w kościele, w drugie święto Bożego narodzenia od bardzo dawna między niższemi warstwami jest w zwyczaju, a ma przypominać męczeńskie ukamienowanie św. Szczepana, którego pamięć kościół w tymże dniu święci. I w tym roku nie zapomniano o tym zwyczaju, dzięki czemu kuchareczki i pokojóweczki przechodzące ulicami wyglądały jak żłoby napełnione pysznym owsem zachęcającym konie i.....

Nadzwyczajny wypadek. Awantur ulicznych większego rozmiaru po Wilii nie było!

Mężczyźni, których niewielu pozostało, zaczęli się naradzać i postanowili, iż nie ma co marzeć nawet o jakimkolwiek oporze, i że najlepiej będzie oręż i zapasy żywności ukryć przed przyjściem nieprzyjaciela.

— Stawiając opór, zginiemy — mówili — czyliż nasza wioska jest w stanie bronić się przeciwko działom wroga?

Jeden tylko Bernard był przeciwnego zdania: twarz jego zarumieniła się i poraz pierwszy w życiu przemówił szybko i z zapałem.

— Jakto! Więc mybyśmy mieli ustąpić, oddać im w ręce nasze domy, żony i dzieci, nie dawszy ani jednego strzału? Jakto, mamy się tchórzami przed nimi pokazać? Sromota! W takim razie nie zasługujemy na miano mężczyzn. Dowiedźmy, że we Francyi są ludzie, którzy się nie lękają śmierci. Będziemy się bronić dopóki nam sił starczy. Broń mamy dzielną, chodzi tylko o to, żeby wroga zawerbować do lasu, a z pewnością w tej porze roku poginą wszyscy w błotach i moczarach. Wolni strzelcy ztąd niedaleko, pośpieszą do nas z pomocą bez wątpienia. Gdyby każdy Francuz robił to co może, z pewnością nieprzyjaciel nie dotarłby aż w głąb kraju.

Szaleńcem go nazwano.

— Chyba on nie wie, że za jeden strzał albo za jednę fuzyę znalezioną w domu, nieprzyjaciel wieś spali, a mieszkańców wytępi co do jednego?

— Wiem o tem — odparł z uniesieniem Bernard — lecz kiedy trzeba wybierać jedno z dwojga: śmierć lub hańbę, usiłujmy uniknąć ostatecznej. Smierć w ręku Boga!

— Fałsz! — taka była odpowiedź. — Niech się twój dom pali, co nas to obchodzić może; my siebie chcemy ratować; łam kark, jeśli chcesz, ale my nie mamy wcale ochoty wisieć gdzie na drzewie.

Bernard sprzeczał się, błagał, użył całej swej wymowy pod wpływem nowego uczucia, które niepokoiło jego szlachetną duszę, lecz nie przekonał nikogo.

Wszyscy myśleli tylko o tem, jakim sposobem ocalić kilka sztuk złota, zaszytych w pierzynie, kilka pozostałych od rekwizycyi baranów, a przeważnie — życie, które było dla nich drogie pomimo tych smutnych i grozą przejmujacych okoliczności.

Zaczęto prosić Bernarda, aby im oddał swą fuzyą, którą zakopać chciano wraz z resztą broni w kościele pod ołtarzem. Łzy jak groch spadały po licach Bernarda.

— Łatwiejby mi było was tchórzów powystrzeliwać z tej fuzyi — odparł — aniżeli dowiedzieć się o tem, żeście gotowi ceną hańby okupić życie wasze.

Tłum rzucił się na niego, Renata-Alicya wzięła jego stronę.

— Moje dziecię — rzekła — masz słuszność, oni są w błędzie; jednakże mimo to spory pomiędzy sąsiadami nie powinny służyć jako rozwarte wrota dla nieprzyjaciela. Ty swojem życiem rozporządzać jesteś wolen, ono do ciebie należy, oni niech robią co im się podoba. Baranów w krów nie przekształcisz, i jeżeli już ma się koniecznie krew przelewać, niechże to przynajmniej będzie krew bratnia.

Bernard zwiesił głowę na piersi. Wziął fuzyą i odniósł ją wraz z innymi do kościoła.

(Crąg dalszy nastąpi).

Nabożeństwo jubileuszowe. W Nowy Rok, jako w dzień jubileuszu Ojca św. Leona XIII, o godzinie wpół do jedenastej, odprawi się w akedemickim kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo, tak dla parafii, jak dla uniwersytetu Jagiellońskiego i innych zakładów szkolnych. Spodziewać się należy, że pp. profesorowie i uczniowie wezmą liczny udział w tem nabożeństwie. Celebrować będzie, jeżeli stan zdrowia nie przeszkodzi, J. E. X. biskup Krasiński. Kazanie powie ks. kanonik dr. Pelczar.

„Niepożądana pomoc.“ Rzecz się dzieje na rynku w sobotę wieczorem — właściciele choinek sprzątają pozostałe. — „Panie policyant, woła jeden z kupców, ratuj“ goń! oto ten uciekający tam pan ukradł mi choinkę i ucieka. Policyant, venit, vidit, vicit! a odebrawszy łup pyta delikwenta czemuś ukradł choinę? Delik. Chciałem pomódz sprzątać panie komisarzu. — A może jego dzieci nie mieli choinki, albo ognia w kominku!....

Z ślizgawki. Wczoraj po raz pierwszy przegrywała muzyka łyżwującym się na stawie Towarz. łyżwiarskiego przy ulicy Kopernika. Lód był pyszny, bawiono się znakomicie, amorek spisał kilka kontraktów.

Oryginalne powinszowanie. Miast „dosiego roku“ życzył jeden pan, zapewne marynarz, drugiemu, aby szczęścia datki tak płynęły do ciebie jak koryto Wisły do Gdańska!

Znaleziono. Jan Jagosz uczeń kominiarski w zakładzie p. Jana Böhma znalazł onegdaj (dnia 25 bm.) pierścień złoty z turkusami na ulicy Floryańskiej. Pierścień ten p. Böhm złożył u p. Wincentego Eminowicza naczelnika straży pożarnej jako komisarza rządowego korporacyi kominiarzy krakowskiej, gdzie właściciel za udowodnieniem możo odebrać.

Bieda i nędza coraz bardziej rozpowszechnia się w mieście naszym — mimo bajecznie niskich cen zboża — Pieczywo i mięso droższe jeszcze jak przed laty — gdzie korzec pszenicy 12 złr., a korzec żyta 9 złr. kosztowały. — Mięso i wędliny tak są drogiemi, iż tylko z największą niecierpliwością oczekiwać należy otwarcia hali do sprzedaży mięsa przy placu „Latarnia“. — Do tego przybył nowy kłopot: drzewo opałowe i materyałowe podrożało o 50 procent.

Przejechanie. Joannę Kubaczek, powracającą z targu na placu Szczepańskim, z córką pp. Truskolaskich, u których służy, przejechał onegdaj przed 5 godz. popołudniu fiakier nr. 104, jadący ul. św. Anny od rynku, właśnie wtedy, gdy wchodziła z ul. Jagiellońskiej na ulicę św. Anny. Na szczęście koło przeszło tylko przez palce nogi. Więcej ostrożności przy jechaniu, szczególniej teraz, gdy z powodu śniegu turkot kół nie jest tak głośnym, nie zaszkodziłoby.

Dowiedział się Jakób Tatara, że go ściga żandarmerya za szereg popełnionych kradzieży, więc zląkł się „okrutnie“ i sam dobrowolnie oddał się wczoraj w ręce sprawiedliwości.

Cebrzyk z miodem ukradł babie z placu Szczepańskiego niejaki Zygmund Tondera lat 14 liczący... Baba go spostrzegła i puściła się w pogoń. Na rynku zrobiło się zbiegowisko, ludzie biegli i krzyczeli „łapaj“. Ścigany rzucił cebrzyk, miód się rozlał — a nieboraka zaprowadzono do policyi.

Z Warszawy. Nadaremnie szukałby kto w dziennikach jakichkolwiek wiadomości o ruchach wojsk w Królestwie Polskiem, któremi obecnie zajmuje się świat cały. Cenzura rządowa pozwala tylko na przedrukowywanie artykułów z pism obcych, ale bez komentarzy. Zresztą społeczeństwo polskie zachowuje sie wobec zachmurzonego horyzontu politycznego zupełnie indyferentnie. Pewien pesymizm ogarnął wszystkie warstwy ludności, do czego przyczynia się niemało trwające od dłuższego czasu przesilenie w handlu i przemyśle. Ostatniemi czasy koła rządowe i dzienniki rosyjskie przybrały ton łagodniejszy wobec Polaków — ba, „na złodzieju czapka gore“.

Posiłki rosyjskie w gubernji lubelskiej, nadeszłe w części w jesieni w części zaś ostatnimi czasy, wynoszą: jednę dywizję kozaków, której cztery pułki garnizonują w Janowie, Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie; jedną dywizję dragonów, której cztery pułki stoją w Lublinie, Włodawie, Chełmie i Hrubieszowie; dwie dywizje piechoty, rozłożonej w Opolu, Janowie i Zalikowie; jeden bataljon rezerwy i dwie brygady artylerji, obozujące w Lublinie. — Za granicą nie dają się w tej chwili dostrzegać żadne nadzwyczajne ruchy wojsk. W powiatach berdyczewskim, żytomirskim, zwiahelskim, rówieńskim i łuckim rozłożone są cztery brygady artyleryi nr. 11. 12. 13. i kozacka, które już od wiosny br. mają baterje skompletowene do 8 dział po 8 koni i stosowną liczbę obsługi. W Równem do 2 magazynów, które tam istniały, dodano tego roku kilka nowych i ukończono szosę z Dubna do Równego. Forty pod Dubnem są wszystkie już armowane. Przed trzema tygodniami sprowadzono tam 110 wagenów rozmaitej armatury.

Z Poznańskiego. Dwóch włościan i sołtysów (wójtów) zarazem było podpisanych pod wezwaniem na wiec polski w Gnieźnie. Nazywają się oni: Kapociński i Kaczmarek, ten ostatni miał nawet mowę na wiecu. Obydwóch tych dzielnych gospodarzy rząd pruski wzywał już z tego powodu na termina; badał i zapytywał o różne szczegóły, a w końcu oświadczył im komisarz, że sołtysami nadal być nie mogą, i że urząd swój dobrowolnie złożyć mają. Obaj gospodarze oświadczyli, iż urzędu sołtyskiego za zbyt wielki zaszczyt ani szczęście nie uważają, że jednakże nie mają najmniejszego powodu, aby go się zrzekać, gdyż nic karygodnego się nie dopuścili. „Wybrała nas na ten urząd gmina, a nie p. komisarz — tak odrzekli przy końcu — to też przed p. komisarzem składać nie będziemy“. Jestto autentyczna odpowiedź i świadcząca dobrze o dojrzałym sądzie i roztropnemi zdaniami, głoszonemi na licznych wiecach. Lud nasz wiejski coraz więcej nabywa świadomości swego położenia i obowiązków.

Z Wielkopolski. Rewizye bibliotek polskich przez pruskich „pruskich“ odbywa się ciągle po różnych zakątkach Prus zachodnich. Zabrano także „Jajka Wielkanocne“ ks. kanonika Schmidta (Niemca), dziełko przed 40 laty przetłumaczone z niemieckiego.

Roztargniony krytyk. Pan Silas Rutherfield, krytyk artystyczny pisma londyńskiego „Morming Advertiser,“ bardzo często lubił zaglądać do butelki. Pewnego dnia, dobrze dodchmielony udał się do muzeum brytańskiego dla obejrzenia świeżo wystawlonych tamże obrazów i napisania o nich krytyki. Wszedłszy do przedpokoju, stanął przed lustrem i w mniemaniu, że ma przed sobą obraz, popatrzał przez chwilę na odbijającą się w niem twarz, wyjął książeczkę i zaczął notować: „Pierwszy śalon. Głowa pijaka, bez podpisu. Bardzo charakterystyczna. Twarz obrzmiała, nos czerwony, przedstawione z niesłychaną wiernością. W każdym razie portret z natury. Zresztą i ja sam musiałem spotkać oryginał.“ Nazajutrz w Morning Adwertiser ukazał się dłuższy artykuł pióra p. Rutherfield, gdzie „głowie pijaka“ poświęconą była połowa szpalty z wielkiem uznaniem dla niepospolitego talentu nieznajomego malarza.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya. „Neues Wien. Abendblatt“ umieszcza następujący artykuł: „Przybyły z Królestwa Polskiego rysownik londyńskiego Graphic wiele bardzo opowiada o trudnościach jakie napotykają podróżni na granicy. Ludność polska jest bardzo rozdrażniona. Słychać zewsząd o rychłej rewolucyi i ściganiu jej agitatorów przez kozaków, którzy obozują nawet w najmniejszych wioskach. W Iwangrodzie rozstrzelano czterech polskich powstańców. W całej Polsce o niczem innem nie mówią, jak o blizkiem wskrzeszeniu Polski, spodziewać się można wkrótce ogólnego powstania. Rozruchów tych nie wywołało wprawdzie gromadzenie wojsk, ale ją z pewnością wzmocniło; niewiadoma bowiem miejscowa ludność europejskich komplikacyi, sądzi, iż gromadzenie wojsk wymierzonem jest przeciw Polakom.“ Tłomacząc ten szczególny artykuł podajemy go bez komentarzy, gdyż powtórzyć byśmy musieli wszystko to, cośmy mówili notując podobne wymysły zagranicznych dzienników.

Bułgarya. „Agencya Havasa“ wobec pogłoski o ustąpieniu ks. Ferdynanda donosi, że takowa mogłaby tylko w takim razie nastąpić gdyby lud tego zażądał.

Francya. Ferry Deulands został obrany przewodniczącym ligii patryotycznej i miał z powodu tego mowę, którą zakończył: „Liga nie będzie się mieszać do polityki zewnętrznej; będzie mieć ona tylko jeden sztandar: „narodowy“ jedną dewizę: „Francya.“

Niemcy. Pokojowe zapewnienia nadchodzące z Petersburga nie robią tu żadnego wrażenia; co najwięcej sprawiły one, że wskutek nich rozgoryczenie przeciw Rosyi nie wzmaga się. Wiele bardzo spodziewają się po missyi Schweinitza, który jak się dowiadujemy z bardzo pawnego źródła, ma rzeczywiście wręczyć carowi odręczne pismo cesarza Wilhelma. Zniecierpliwością oczekują też depeszy, któraby pewny rezultat tej konferencyi podała, dotąd jednak Schweinitz nie nadesłał żadnej wiadomości.

Prassa niemiecka w korespondencyach z Petersburga zapewnia, iż car zaborczych zamiarów nie żywi i dlatego zadowolniłby się wypędzeniem Koburga z Bułgaryi. Wśród takich głosów, zagadkowe stanowisko zajmuje „Magd. Ztg.“, której korrespendent petersburski donosi, że car jest w tej chwili bardzo przychylnie usposobiony względem ks. Ferdynanda. Nagła ta zmiana usposobienia miała nastąpić wskutek konferencyi z arcyksięciem Janem, który bawił incognito przez kilka dni w Petersburgu. Ten sam korespondent donosi, że arcyksiąże w tym samym celu udał się do Berlina. — Sensacyjna ta bądź cobądź wiadomość, zdaje się być nieco problematyczną, gdyż żaden z dzienników niemieckich nic nie wspomina o pobycie arcyksięcia Jana w Berlinie.

Hr. Herbert Bismark został mianowany rzeczywistym tajnym radzcą z przydomkiem Ekscelencyi.

Charakterystycznem jest, iż w kołach rządowych od dłuższego czasu objawia się jakaś niechęć przeciw antisemitom. Przypominają sobie czytelnicy sensacyjny artykuł kanclerskiej „Nordd. Allg. Ztg“? otóż obecnie w tym samym duchu pojawił się artykuł w „Post.“ Wystąpienie to rządu zrobiło ogromne wrażenie na anti-semitach. Przygnębienie jest tem większe, że ks. Wilhelm, którego uważano za naczelnika partyi tej — miał oświadczyć stanowczo: „Antysemitą nie jestem.“

Rosya. W dniu 22 bm. ponowiły się zaburzenia na uniwersytecie w Petersburgu. Rozruchy rozpoczęły się od tego, iż studenci chcieli zrobić burdę pod teatrem Maryjskim: gdy policya temu przeszkodziła, tłum udał się do gmachu uniwersyteckiego nalegając, aby rektor się ukazał. Skoro na to żądanie rektor Władysławlew ukazał się, jeden z mówców postawił warunki a) cofnąć obowiązujący uniwersytecki statut, b) wypuścić dotychczas aresztowanych. Rektor w przemowie usiłował tłum uspokajać. Zaledwie jednak poznano cel mowy wrzaśnięto: „Precz z nim“ „Smierć mu.“ Rektor cofnął się z auli. Wtej chwili ukazał się komendant miasta Gresse. Okrzykiem „On jest pijany“ przyjęto go i otoczywszy zmuszono do przyrzeczenia, że część aresztowanych wkrótce wypuści. Natychmiast wdrożono śledztwo, którego najbliższym rezultatem było aresztowanie professora Orasta Millera, założyciela i kierownika „Słowianskiego towarzystwa dobroczynności“ za podburzanie studentów przeciw władzy szkolnej. Podejrzany jest również o stosunki z nihilistami. Tak szybkie uwięzienie profesora Millera tłumaczy się tem, iż tenże miał odczyty, w których Katkowa nazywał „reakcyonistą“ i „pseudo-słowianem.“ Naturalnie ściągnął tem oburzenie władzy, która wkrótce zmusiła go do podania się o dymisją.

Własne telegramy Kurjera

Warszawa 26 grudnia. (Pocztą do granicy). Ruchy wojsk w pogranicznych guberniach ustały. Ze wschodnich jednak gubernij Rosyi przybywają do gubernij litewskich i białoruskich wciąż pułki przeważnie artyleryi polnej. W Witebsku założono chwilowo obóz. Ostatnie wiadomości z uniwersytetów rosyjskich donoszą nawet o zbrojnych starciach studentów z wojskiem i policyą. Znaczna ilość studentów wyjechała na prowincyę celem szerzenia nienawiści do rządu.

Petersburg 26 grudnia. Misya Schweinitza miała się o tyle udać, że na razie wydano rozkaz do zaprzestania dalszej dyslokacyi wojsk. Podobno jednak oznaczony został termin dla porozumienia się w spornych sprawach, po którym terminie Rosya będzie czyniła, co uzna za stosowne.

Wiedeń 26 grudnia. List cesarski do hr. Andrassego uważany jest w sferach giełdowych jako zapowiedź energiczniejszej w razie niespodziewanych wypadków polityki austro-węgierskiej.

Sofia 26 grudnia. Ks. Ferdynand na posiedzeniu rady ministrów oświadczył niezłomne postanowienie w razie potrzeby bronić honoru swego i Bułgaryi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 26 Grudnia 1887 r.

KAZIMIERZ WIELKI i ESTERKA.

Tragedya 5 aktach a w 6 obrazach, na tle historycznym przez Stanisława Kozłowskiego.

OSOBY:

Kazimierz Wielki, król polski	P. Rygier.	Kmieć pierwszy	P. Janikowski.
Janusz Suchywilk	P. Werner.	Kmieć drugi	P. Dorowski.
Bodzanta, biskup	P. Feliksiewicz.	Kmieć trzeci	P. Niedzielski.
Spytek, kasztelan,	P. Antoniewski.	Śmieszek	P. Solski.
Andrzej, łowczy	P. Winiarski.	Kuglarz	P. Jejde.
Gejza, podkoniuszy	P. Wójcicki.	Biesiadnik	P. Orliński.
Wierzynek, podskarbi	P. Siemaszko.	Krystyna, żona łowczego	Pni Wolska.
Marcin Baryczka, wikary	P. Śliwicki.	Anna, córka Gejzy	Pna Kłosowska.
Kochan Rawa } dworzanie	P. Sobiesław.	Esterka	Pna Kałużyńska
Jan Goworek } dworzanie	P. Konopka.	Ada } służące Esterki	Pna Koźmin.
Lew, żyd żupnik	P. Stępowski.	Rachel } służące Esterki	Pni Wójcicka.
Loton, wnuk jego	Pna Sierpińska.	Damy, rycerze, dworzanie, pachołki, żaki.	

Rzecz dzieje się na zamku krakowskim i w Łobzowie.

Nowe dekoracye: I) Sala królewska na Wawelu. II) Sala w zamku Łobzowskiem.

Początek o godzinie 7mej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 grudnia 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109	—	110	—
Marki niemieckie	61	50	62	
20-frankówki za sztukę . .	9	95	10	2
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	102	50	103	50
4½% gal. pożyczka krajowa	93	50	94	50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	—	95	75
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100	75	101	50
4½% „ „ „	96	—	96	75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	50	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	—	99	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101	50	102	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98	50	99	25
Losy:				
Miasta Krakowa	19	—	20	—
„ Stanisławowa . . .	34	—	36	—
Warszawa, 27 grudnia, 1887. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	98	—	99	—
4% listy likwidacyjne . . .	89	—	90	25

Telegramy:

Wiedeń, 27 grudnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 77·60 Akcye kredytowe 269·75, Dukaty 6·00

Berlin, 27 grudnia 1887.

Guldeny austryackie 160.75, ruble 176·30

Pociągi na kolejach żelaznych od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł. — zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia:** pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. — z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór. — zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. — zeg. Prag

Z **Prus:** osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. — zegar

Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano — Pr ag sk

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.